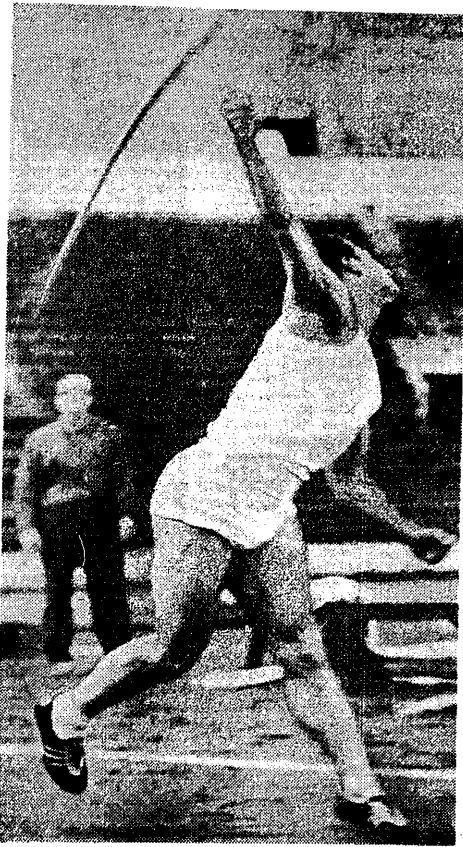
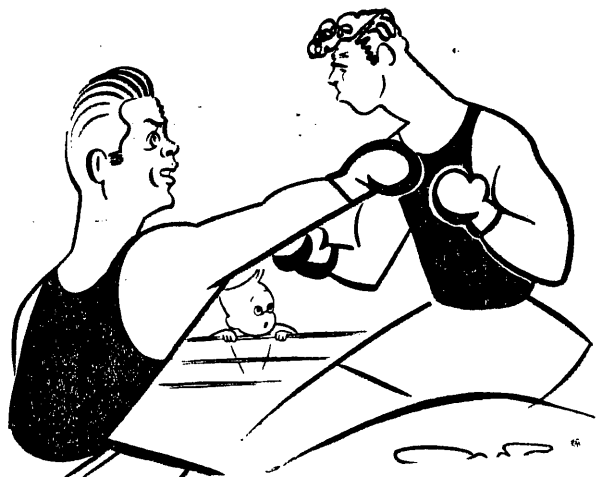


79,30 m
SIDŁO
coraz bliżej Helda



Na stadionie olimpijskim w Helsinkach Sidło uzyskał wynik 74,92 m. W kilka dni później rzucił już 79,30 m
Foto CAF



Kubus z ogromnym zainteresowaniem ogląda walkę Szoelkasa (s prawej) z Clobotaru. Bokser radziecki przeszkodził tę trudną przeszkodę pragnąc powtórzyć warszawski sukces



— Nie powiodło się nam w piątym dniu turnieju. Grzelak i Węgrzyniak za długo musieli czekać na pierwszą walkę (cały tydzień) i zastali się. Nie usprawiedliwia to oczywiście ich porażek. Grzelak walcząc ostatecznie nie potrafił zaskoczyć gościa od siebie. Wincha. Jakoś za granicą Tadek nie umie walczyć. Jest zawsze odczuł i nie myśli. Z Węgrzynakiem Inna sprawa. Włożył dużo serca i miał walkę wygraną. Zrobił jednak wielki błąd, przed którym go ostrzegaliśmy. Poszedł niepotrzebnie naprzód i oberwał cios w chwili, gdy wyraźnie prowadził na punkty.

Sędzia Casanova walkę przerwał za wcześnie. Po jednym nokdaunie, gdy bokser jest gotowy do dalszej walki, nie wolno powtórzyć go do narożnika. W poniedziałek Amalik Hope był czołowym zawodnikiem, a mimo to sędzia pozostawił go na ringu. I jak się okazało, zrobił słuszenie, bo Hope w 2 r. atakował i to z myślą o zwycięstwie. Dwie porażki Grzelaka i Węgrzyniaka, znacznie podniosły akcje Związku Radzieckiego i Niemieckiej Republiki Federalnej na zajęcie w turnieju pierwszego miejsca. Ale nam jeszcze nie wolno rezygnować z walki.
Feliks Stamm

PRZEGLĄD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

ROK XI Nr 51 (1035)

Warszawa, środa 1 czerwca 1955 r.

Cena 50 gr

Bokserzy Związku Radzieckiego i NRF na czele stawki ćwierćfinalistów w Berlinie

7 polskich pięściarzy broni nadal naszych pozycji

Porażki Grzelaka i Węgrzyniaka

Nasz specjalny wysłannik red. J. Zmarzlik donosi:

BERLIN 31.5 (tel. wł.) Po pięciu dniach walk na ringu berlińskiego „Sportpalast” zostało już tylko w dalszej konkurencji 76 pięściarzy, z których 72 walczą będzie w ćwierćfinalach, a 4 zdołało się nawet zaawansować do pułki półfinalowej. W tym komplecie najlepszych w Europie znalazło się 7 Polaków: Kukier, Stefaniuk, Soczewiński, Drogosz, Ponanta (bez walki), Pietrzykowski i Piórkowski. Eliminacje pochłonięły trzech naszych reprezentantów. We wtorek do Niedzwiedzkiego dołączyli niestety Grzelak i Węgrzyniak. Dla przypomnienia warto dodać, iż w warszawskim turnieju przed dwoma laty zakwalifikowało się do ćwierćfinalistów 9 Polaków. Tym razem poszło nam gorzej, ale przecież na obcym ringu jest zawsze trudniej niż u siebie, przy swojej publiczności. Więcej pięściarzy niż my mieli w ćwierćfinalach Związku Radzieckiego (9) i Niemcy zachodnie — (8). Naturalnie, że liczba bokserów w ćwierćfinalach nie decyduje jeszcze o końcowym sukcesie, ale już dzisiaj można powiedzieć, że będziemy mieli niezmiernie trudne zadanie w zdobyciu pierwszego miejsca w Europie.

Eliminacyjne walki dały nam pewien pogląd na układ sił. Wprawdzie większość obserwacji mogą być złudne, bo np. pięściarze radziecy mieli znacznie słabszych niż my przeciwników, ale możemy zaryzykować twierdzenie, iż w tych pięciu dniach zrobili lepsze wrażenie niż nasi bokserzy. Przewyższają nas kondycją i bojowością, a w wyszkoleniu technicznym poważnie nas podążyli. Gospodarze imponują wielkim sercem w walce, bojowością i dobrą kondycją. Ich siła jest ponadto własny teren. Dużą niespodzianką turnieju stanowią Anglicy, którzy w swoich szeregach mają tak świetnych pięściarzy jak „mucha” Lloyd i piórkowiec Nichols. Dobrze spisują się bokserzy NRF. Na słowa uznania zasłużył także Jugosłowianin, mimo że bodaj jeszcze gorzej od nas wypadł. Kompletny zawodnik sprawił Francja, Rumunia utrzymała się na normalnym poziomie, natomiast obniżyli poważnie noty: Węgry, Czechosłowacy i Bułgarzy.
Dokończenie na str. 3



Soczewiński przed walką pilnie słucha ostatnich wskazówek trenera Szydły. Już dwukrotnie pomógł mu ona pokonać groźnych przeciwników
Wszystkie zdjęcia z mistrzostw Europy w Berlinie Foto CAF

Tylko Soczewiński wygrał we wtorek

BERLIN 31.5 (tel. wł.) Wczoraj w ostatnim dniu eliminacji XI Mistrzostw Europy w boksie walczył tylko jeden Polak Soczewiński w wadze piórkowej. Miał on za przeciwnika Duffy (Irlandia).

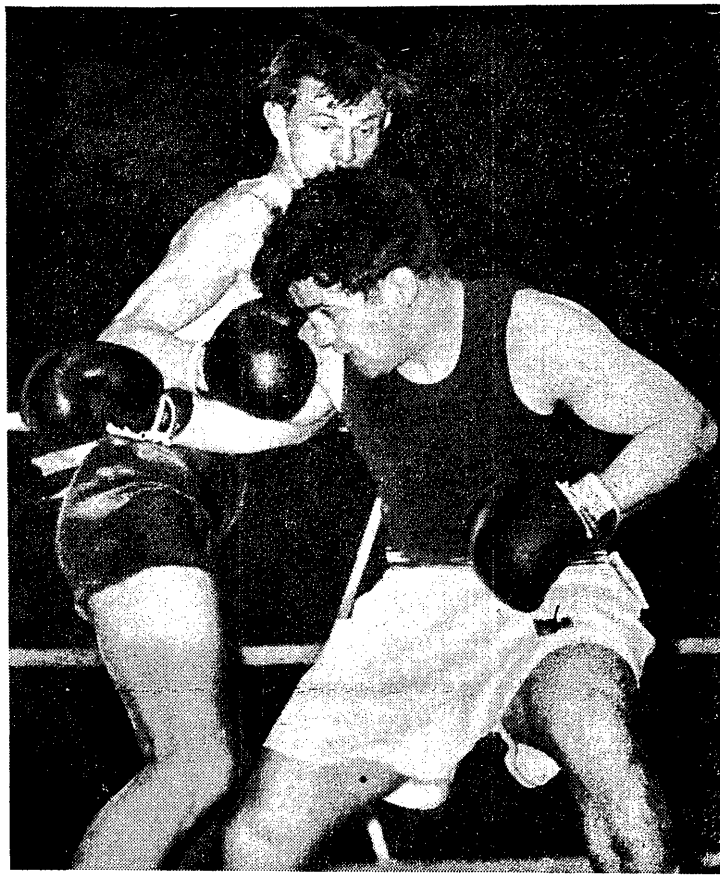
Nasz pięściarz musiał walczyć bardzo ostrożnie, bowiem z poprzedniej walki pozostał mu kontuzjowany łuk brwiowy. Duffy, zadziorny i dość szybki, rozpoczął atakiem, ale napotkał natychmiast na ripostę Soczewińskiego, który z miejsca przeszedł do podstępu, gdzie objął przeciwnika licznymi ciosami z obydwu rąk. Walki w zwyczajach bardzo podobaly się widowisku, które wyrażała swoje uznanie oklaskami. Polak był szybszy, blił na zmianę w górne i dolne partie, ręce jego pracowały precyzyjnie.

W drugim starciu przewaga Soczewińskiego utrzymuje się, choć Irlandczyk od czasu do czasu wychodził zwycięsko z powtarzającej się co chwila wymiany ciosów.

W trzeciej rundzie Duffy orientując się, że walkę może wygrać tylko układając w ostatnie minuty maksymalny wysiłek, zaatakował z furją. Omal nie udało mu się zrealizować swego planu. Trafili Soczewińskiego w szczękę, Polak zachwiał się, oczy mu się zaszkliły i zaczął wpadać w klincze. Duffy ma teraz dużą przewagę, zadaje wiele ciosów i coraz bardziej wyczerpuje naszego pięściarza.

W końcówce podziwiany amblem naszego reprezentanta, który z wielką wolą zwycięstwa rusza do natarcia i odrabia nieco straconych punktów. W sumie Polak nieznacznie wygrywa. Sędziowie orzekli jednomyślnie zwycięstwo Polaka 59:58, 59:58, 59:58.

J.Z.



Pietrzykowski nie sprawił zawodu. W przekonujący sposób pokonał on groźnego przeciwnika — Niemca Riehardta

Polonia Warszawa-CWKS Derby tradycji i nierównych szans w 1/4 finału Pucharu Polski

W ZRASTA nieustannie ruch na naszych boiskach piłkarskich. Członkowie rozegrali już szereg meczów między narodowych, ostatnie zmierzaliśmy się na dwóch frontach z Jednostką Rumuni. Za kilka dni będziemy ukazywać piłkarzy francuskich z RC Lens. W zawodzie bez przerw toczą się rozgrywki ligowe. W tych warunkach drużyny nie mogą narzekać na brak zatrudnienia. Nie ma obecnie czasu na dłuższy odpoczynek — by dotrzymać terminów, trzeba wychodzić na boiska również w dni powszednie. W środę i czwartek wybiegna właśnie na zieloną murawę ćwierćfinalistów Pucharu Polski. I czerwiec zmierza się:

Budowlani Opole — Gwardia Bydgoszcz (spędzają Nowak Kielce).

Górnicy Wałbrzych — Widnia Łódź (Cober Stalino).

Następnego dnia w czwartek 26 grają w Warszawie:

Polonia — CWKS (Fronczyk z Partowa).

Gwardia W-wa — Lechia Gdańsk (Cyprys z Opola).

OBROŃCZA PUCHARU I JEGO TEGOROCZNA REWELACJA

Najlepsze gry i dużej ilości emocjonujących momentów należy się spodziewać w pojedynku stołecznej Gwardii z gdańską Lechią. Jest to jedytny mecz, w którym spotykają się bezprędko i ligowcy. Ale to nie wszystko. Warszawa walczy o obronę Pucharu, natomiast gdańszczanie tegoroczną jego rewelacją. W 1/8 finału pokonali oni np. gładko (3:1) w Krakowie miejscową Gwardię. Żadna więc ze stron nie sprzeda łatwo swej skóry. Lechia ma zresztą duże szczęście do stołecznych boisk. Wychowanek trenera Forsyła, jako jedyny zespół ligowy, pokonał w tym sezonie CWKS L. to właśnie w Warszawie.

W spotkaniu tym grać będzie aż 8 reprezentantów „starej” młodzieży z Rumunią. Szczególnie ciekawie zapowiada się bezpośredni pojedynek znajdującego się w dobrej formie środkowego obrońcy Lechii Korynta z Hachorkiem — groźnym strzelcem i przebojowcem. Jeśli obaj zagrają tak jak w Bukareszcie — oklasków na stadionie WP nie zabraknie.

WARSAWA MOWI O POLONII

Wymieniliśmy ten mecz na pierwszym miejscu, jako najważniejszy z ćwierćfinalistów, ale musimy przyznać, że w Warszawie znacznie więcej mówi się o „potkanu” Polonia — CWKS.

Nierozłączni kibice Polonii przyrzekają, że tym razem przybędą



Apolzan (3) stoper Rumunii B był jednym z najlepszych zawodników na boisku podczas siłubkowego meczu drugiej reprezentacji w Łodzi. Na zdjęciu obok: bramkarz rumuński Cosma, Apolzan w podkoszku i Majewski. W głębi po prawej sędzia meczu Schultz (NRF)

Foto E. Warmiński

czegóż są wspomnienia z historii. „Wygrywało się w Pucharze z CWKS przed laty — powiadają — wygra się i teraz”. Rzeczywiście. W roku 1951, Polonia zwyciężyła 3:0, wyeliminowała CWKS w ćwierćfinale rozgrywek pucharowych, a rok później, gdy spaliła do II ligi, wygrała z CWKS 1:0 w finale, wpisując się tym samym na listę zdobywców cennego trofeum. W Hall Gwardii, w gablocie nagród sportowych można bez trudu odczytać w pucharze pięć lat, wykaligrafowane zdanie: „Kolejarz Warszawa zdobywca Pucharu Polski na rok 1952”.

Wprawdzie po ostatnim remisie (0:0) w Elku ostygi nieco zapalenioloniści, z mniejszą już dążeńnością marzą oni o półfinale, ale... — od

Dokończenie na str. 2

HELSINKI, 30.5. (tel. wł.)
WIELKIM sukcesem zakończył się drugi start naszych lekkoatletów Sidły i Ruta, którzy odbyli się w Kuvoli, nieścisłości leżącej 160 km od Helsinek. 3000 widzów 11-tysięcznego miasteczka było świadkiem wspaniałego rzutu Sidły, który uzyskał drugi w tym roku wynik na świecie — 79,30.

Tym razem Sidło, rzucający oszczepem fińskim, swój rewelacyjny wynik osiągnął już w pierwszej kolejce. Wynik Janusza podzielał tak deprymujący na Finów, że po trzech kolejkach zrezygnowali oni z pozostałych rzutów.
W Kuvoli startowała ta sama stawka oszczepników co podczas pierwszych zawodów w Helsinkach. Finowie ponieśli ciężką klęskę, oddając nie tylko pierwsze miejsce Sidle, ale i drugie Niemcowi Willowi.
Tym razem Sidło, rzucający oszczepem fińskim, swój rewelacyjny wynik osiągnął już w pierwszej kolejce. Wynik Janusza podzielał tak deprymujący na Finów, że po trzech kolejkach zrezygnowali oni z pozostałych rzutów.

Seria Janusza była tym razem bardzo nierówna. W drugim rzucie miał on 57,44, w trzecim — 74,32, w czwartym — 72,51, w piątym — 71,75, a w szóstym — 66,70. Drugi w konkurencji Niemiec Will osiągnął wynik 72,84, a trzeci Fin Hyttinen — 71,19.
W RZUCIE młotem Rut nie miał groźnych konkurentów, zwyciężając zdecydowanie kolekcję młotczarzy fińskich. Najlepszy wynik 58,02 uzyskał on w przeciwieństwie do Sidły — w ostatniej próbie. Seria Ruta była następująca: 52,26 — 54,75 — 57,01 (sp.) — 56,68 — 58,02. Drugi Halmetoja osiągnął 54,64, a pozostał ni zdołał uporać się z granicą 50 m.
Sidło i Rut wraz z trenerem Szelestem powracają do kraju w czwartek.



Mur pod bramką Polski B. Wojsny wykonany został niezbyt umięjętnie i piłka wyszła w aut.
Fragment z meczu Polska B — Rumunia 0:1 na stadionie Widnia Łódź
Foto E. Warmiński

Następny numer

„Przeglądu Sportowego”

ukazuje się w piątek 3 czerwca

Samym rozpedem nie weźmiemy ostatniej przeszkody

Pierwsze refleksje po turnieju asów szabli

NA WSTĘPIE trzy opinie, trzy głosy wielkich fachowców, którzy z szermierką byli „na ty” już wtedy, gdy naszych reprezentantów... nie było jeszcze na świecie.

Francois Louis Tallandier:
— Warszawa! Turniej potwierdził, że zwycięstwo przysiężone było naszym. Węgrzy są nadal nieosiągalni dla żadnego z przeciwników. I chyba nie przeloczą z nich złoty medal.
— Natomiast bardzo wyróżniający poziom reprezentacji trzy następujące zespoły: Włochy, Francja, francuska drużyna. Tutaj, za pomocą Węgrów, wszystkie są gruntuje. Wymształo. Jeszcze nie tak dawno Włochi byli na B. wysoko, podobnie jak niewiele do powiodła się w gronie najlepszych kilka lat temu Polacy.

Teraz to trzy drużyny biją się ze sobą jak równorzędni partnerzy o zwycięstwo. Decydują już tylko trafienia. Polacy zrobili od Helsinki ogromny postęp. W Finlandii przelał jeszcze technikę bawiliac niemał wyłącznie na fiedzu. Dział techniki podjęte bardziej wszechstronna: ta drużyna nie jest już tak „złoty”. Włochy — Francja mogła w najbliższym czasie zagrozić do szczytów Węgrów.

Cieszący się oburzonymi sympatiami widzów warszawskiej Włoch Aldo Montano, były mistrz świata w szabli jest podobnego zdania:

— Wasi szablicy — twierdzi Montano — to wielkie talenty, z roku na rok czynią widoczną postępy. Są coraz groźniejsi, nawet w porównaniu z Luksemburczykami, którzy krok naprzód.

Polacy nie wykazali jednak w turnieju wszystkich swych możliwości. Z Pawłowskim drużyna walczyła oczywiście znacząco głośniejsza. Ale i w naszej reprezentacji brakowało Dare i Nostiego. Sądząc jednak, że gdyby obie nasze drużyny były w pełni, to i tak między nimi rozegrałaby się walka o drugie miejsce. Wobec tego nie musimy być aż tak zadowolonymi z tego, że w tym roku w Warszawie zwyciężyliśmy. W przyszłości musimy być jeszcze bardziej zadowoleni, jeśli zwyciężymy.

A oto co mówi na ten temat jeden z najlepszych znawców szermierki na świecie — i sam niedawny mistrz świata w szabli — Węgier György Jekelfalussy:

— Gdy żadna z drużyn nie odpada a walczy ona „kiedyś z każdą”, wtedy koniec jest w pełni sprawiedliwy. Tak było i tym razem. Turniej warszawski potwierdził zresztą, że Włochy i Luksemburczycy. Wszędzie drugie miejsce jest w pełni zasłużone, tym bardziej, że zwyciężył jest zespół, w którym brak był

to Pawłowskiego. Dowodzi to, że nie tylko zrobiliście duży postęp, ale macie silną i dość wyrównaną rezerwę dla przyszłości.

Na podkreślenie zasługuje przede wszystkim wielka bojowość waszych szablicistów. Jest to duży postęp, tym bardziej, że w Polakach ma on oparcie w dużej szybkości i dobrym wyczuciu tempa. Te dwa elementy opiewali Polacy na bardzo wysokim poziomie. — Natomiast wiele jeszcze musicie pracować nad techniką. Praca nowa, to widzenie i podstawowych wad niemal wszystkich waszych szablicistów, głównie na „szablu”.

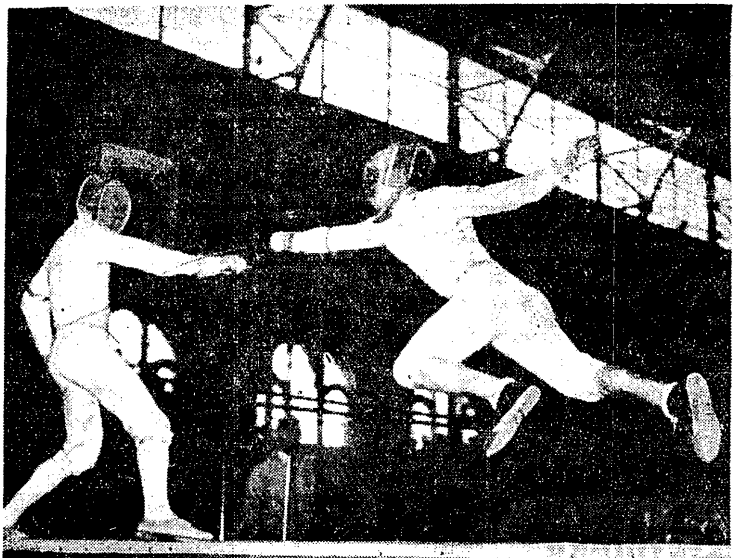
Bojowość i szybkość mogły przeżyć szale zwycięstwa na waszą stronę tam, gdzie przeciwnik był równy lub niewiele tylko lepszy technicznie, a więc z Francją lub Włochami. Wobec przeciwnika zdecydowanie lepszego technicznie walcy, nie mogli wygrać — Polacy gubili się.

Ważną rolę w walce o zwycięstwo w turnieju w Warszawie odegrała koncepcja walki, którą przyjął. Jaki narucił lepszy technicznie zawodnik. Widzieliśmy to w walce z Węgrami. Jestem zdania, że drużyna polska z Pawłowskim zdecydowanie jest drugim zespołem szablowym na świecie...

WNIOSKI

Słowa tych trzech wielkich fachowców bez żadnej kurtynki zawierają wiele istotnych, choć nie zawsze pochlebnych dla nas uwag. Tym cenniejsze są takie szczere opinie. Różnią się od siebie nieco, ale z każdego miejsca patrzy się przecież inaczej. Latwo da się wyciągnąć z nich kilka jednakowych wniosków. Pierwszy, że zrobiliśmy w ostatnich latach ogromny krok naprzód, „wymieszaliśmy” w ułamkach i szermierki i wyciekę szermierki na świecie. Po drugie, że choć przed nami są wielkie możliwości, to jednak ułamyjemy jeszcze znacznie za sobą, by już teraz pokusić się o dorównanie klasą mistrzom węgierskim.

Warto wspomnieć z tych zgodnych poglądów konkretne wnioski. Ambicje naszej szabli różnią się od innych, zresztą nie tylko w szabli, ale i w innych sportach. Wszakże jednak zastanowić się nad tym, czy nie przesyła ono dzisiejszych naszych możliwości



Podczas warszawskiego turnieju Pawlas (z prawej) był obok swym punktem naszej drużyny. Na zdjęciu: Fragment walki Pawlasa z Węgrem Hamori Fot. E. Frankowiak

światowej szabli i to w szybkim czasie, jest sprawą trudną. Dystans, jaki nas dzieli od Węgrów, jest wielki. Wyszary przy pomocy stonunek trafień, jakie uzyskała nasza drużyna w niedzielnym meczu 73-45.

— Ale, można i trzeba walczyć o to, aby z każdym następnym spotkaniem ten dystans był dla nas coraz bardziej korzystny, różnica coraz mniejsza, aby wraz z utrwalaniem się naszej drugiej pozycji na świecie, topniała przewaga szabli węgierskiej nad polską. Aby jak naj-

szybkiej różnica ta znikła bez śladu i wreszcie przechylila się na naszą korzyść. I to jest cel realny, takie ambicje mają szanse powodzenia.

A tymczasem trzeba pracować i, wykorzystując każdą okazję do nauki, umieć przynajmniej na razie jeszcze przeciwnik przetrwać nasze sily. Smialo przyznajmy się do tego Francuzi — drużyna o świetnych, wieloletnich tradycjach, tym bardziej my nie mamy się czego wstydzić.

Zablockiego bardzo silnym punktem naszej drużyny. Na zdjęciu: Fragment walki Pawlasa z Węgrem Hamori Fot. E. Frankowiak

Naszych koszykarzy czeka trudne zadanie

na IX Mistrzostwach Europy w Budapeszcie

ZA parę dni, bo już na początku przyszłego tygodnia (we wtorek 7 czerwca), rozpoczyna się w Budapeszcie IX Mistrzostwa Europy w koszykówce drużyn męskich. Po osiemnastu latach przerwy startować w nich będzie również reprezentacja Polski. Koszykarze nasi uczestniczyli ostatni raz w mistrzostwach Europy w 1947 roku w Pradze, zajmując wówczas dobre, jak na swe ówczesne możliwości, szóste miejsce.

Od tego czasu, reprezentacja Polski rozegrała stosunkowo wiele różnego rodzaju spotkań międzypaństwowych i międzynarodowych, nie brała jednak udziału wraz z najlepszymi drużynami Europy w oficjalnym turnieju mistrzostw. Z tego względu udział reprezentacji Polski w budapeszteńskich mistrzostwach Europy będzie dla naszych koszykarzy poważnym wyzwaniem.

Od 1952 roku nasza męska koszykarka stale pnie się w górę, stale podnosi swój poziom gry. Mieliśmy to możność stwierdzić obserwując rozgrywane krajowe oraz spotkania międzynarodowe. Koszykarze nasi szturmuwali w tym czasie czołówkę europejską, nie stawiając jednak w powodzeniu, gdyż swoje sukcesy przeplatali niepowodzeniami. Zadanie nie było łatwe, bo koszykarka europejska sama czyni ciągłe postępy.

— Ostatnio w Sofii na dorocznym turnieju międzynarodowym po świetnej postawie i grze w minimalnie przegranych meczach z potęgami europejskiej koszykarki — reprezentantami Węgier i Bułgarii, przyszła nam zaszczytna, bo za wysoka przegrana z Czechosłowakami i porażka z Rumunami, którzy w roku 1954 przegrali wyraźnie z naszymi koszykarzami.

Polska drużyna reprezentacyjna nie ma więc, jak wykazał turniej sofijski, pewnego, stalego poziomu, który pozwoliłby jej utrzymać się w mniej więcej jednakowej formie, i uzyskiwać mniej więcej jednakowe rezultaty.

Jest rzeczą oczywistą, że wchodzi tu w grę również stale wzrastające umiejętności koszykarzy innych państw, że Polacy, aby doścignąć swoich przeciwników, aby odrobić kilkuletnie zalecenia, wymagające w tym celu przetrwania w turnieju sofijskim: Feglerski, Górniki, Młynarczyk, Przywara, Kł, Bednarowski, Pacula, Kamiński, Pawlak, Nowicki, Stereński, Wójcik, Wawro, Zlotkiewicz i Haglarer oraz dwójka Oliszewski i Świerczewski.

Wyjazd 14 zawodników oraz kierownictwa wraz z trenerami i siedmiu przewidywany jest w piątek 3 bm. wieczorem, w naszym kraju, odmiennego od ist-

nieskiego np. na Węgrzech czy w Bułgarii, gdzie cała czołówka mieszka w jednym mieście (Budapeszt, Sofia) — co znakomicie rozwiązuje problem wspólnych treningów.

W Budapeszcie czeka więc naszych koszykarzy trudne zadanie. Do Mistrzostw Europy zgłosiło się 20 państw z obrońcą tytułu reprezentacją ZSRR, wicemistrzem Węgrami, Czechosłowacją, Francją, Bułgarią, Włochami na czele. W tak doborowym towarzystwie walczyć dobre miejsce nie będzie łatwe. Wiele zależeć będzie również od losowania w poszczególne grupy eliminacyjne.

Sądźmy jednak, że — po doświadczeniach ostatniego turnieju w Sofii — nasi koszykarze i ich trenerzy wycałują odpowiedzialnie wlotki i reprezentacja Polski wyjedzie do Budapesztu przygotowana możliwie jak najlepiej. Nie oczekujemy naturalnie skoku naprzód, ale liczymy na poprawę.

Przygotowania i ostatnie treningi naszych reprezentantów trwają od kilku dni w Warszawie. Bierze w nich udział pod kierunkiem trenerów W. Maleszewskiego i J. Patrzykonta 16 koszykarzy — czterastu, których wyznaczono już do reprezentowania barw Polski w Budapeszcie (uczestników turnieju sofijskiego): Feglerski, Górniki, Młynarczyk, Przywara, Kł, Bednarowski, Pacula, Kamiński, Pawlak, Nowicki, Stereński, Wójcik, Wawro, Zlotkiewicz i Haglarer oraz dwójka Oliszewski i Świerczewski.

Wyjazd 14 zawodników oraz kierownictwa wraz z trenerami i siedmiu przewidywany jest w piątek 3 bm. wieczorem, w naszym kraju, odmiennego od ist-

Karnecik II Igrzysk

DLA uczczenia w Festiwalu, Sekcja Żeglarska GKKF organizuje w dniach 19-25 czerwca Żeglarskie regaty pokoleń i „Przejazd” na trasie Warszawa—Bydgoszcz. Dotychczas do zawodów zgłosiło się 350 zawodników i 24 wodniaków w 174 osadach. Trasa długości 276 km, została podzielona na następujące etapy: Warszawa—Modlin—Wyszogrod—Płock—Włocławek—Toruń—Bydgoszcz.

W celu zapewnienia jak najbardziej sprawnych informacji na II Igrzyskach, Biuro Organizacyjne poczyniło starania o stworzenie odrębnej centrali telefonicznej uniezależnionej od miejscowej. Nadto do obsługi zawodów przydzielono 10 radiostacji LPZ.

OZNACZE festiwalowa w Warszawie odbywać będzie mecz w 12 kręślowych punktach. Oto one: Agnieszka, AMF, boisko Gwardii (ul. Kazimierzowska) oraz boiska szkolne: Smolna 30, Karłowka 56, Zakroczymie 5, Wawelska 5, Wiktorska 49, Felisińskiego 15, Zytina 40, Siennicka 15, Targowa 68.

O dziwnych sposobach „zachęcania” działaczy wiejskich do pracy

NA II Zjeździe LZS w kwietniu br. wielu dyskutantów, a m. in. znany wiejski działacz lekkoatletyczny Michałski z Poznania, oraz przewodniczący Sekcji Kolarstwa Rady Głównej LZS — Andrzej Wituszyński, wzywający do niewłaściwego stosunku niektórych pracowników i kierowników Rady Głównej LZS do sprawy pracy aktywnej społecznej i pracy Sekcji Społecznej. Zjazd zobowiązał Radę Główną i jej kierownictwo do walki z tym niewłaściwym stylem pracy i do zmiany lekceważącego stosunku do aktywnej społecznej, bez której, jak wiadomo, trudno sobie wyobrazić jakikolwiek krok naprzód w rozwoju sportu wiejskiego.

Miesiąc czasu, jaki upłynął od zjazdu, był może za krótkim okresem, aby można oczekiwać jakichś gruntownych zmian w stylu pracy Rady Głównej. Nawiazanie szerokiej współpracy z aktywnym nie jest sprawą łatwą — szczególnie jeżeli się dziedzinę poprzednio zaniedbawano. Miesiąc czasu to jednak równocześnie tak niedługo, że wszyscy dobrze pamiętają obietnice i przyrzeczenia składane w tej sprawie przez nowoobraną władzę Zrzeszenia.

A tymczasem ze strony Rady Głównej wiejskiego zrzeszenia nie tylko nie podjęto jakiegokolwiek szerokiej ofensywy w kierunku zdobycia nowych zastępowych działaczy sportowych, ale nawet są sygnały, że utrudnia się i żąda od pracy istniejący aktyw społeczny.

Oto przykład z sekcji kolarstwa Rady Głównej LZS. Od ostatniego Plenum Sekcji (na które nikt z Rady Głównej nie przyszedł), na żadnym posiedzeniu Prezydium Sekcji (a wszystkie odbyły się w Radzie Głównej LZS w Warszawie), było nikożo z kierownictwa Rady Głównej LZS.

Co więcej, kierownictwo Rady Głównej, zmieniając i bez dyskusji niektóre decyzje Prezydium Sekcji, co często wpływa hamująco na rozwój kolarstwa. Po sporządzeniu przez Sekcję rozdziałnik rowerów do odsprzedaży zmieniono w ten sposób, że część rowerów przeznaczono in. dla wól, kieleckich, gdzie nie ma ani jednej sekcji kolarstwa i gdzie bezpłatny sprzęt kolarski z przydziału leży bezużytecznie w magazynie Rady Woj. LZS, gdyż nie ma go komu przydzielić.

Kto w Elekcie kupił rowery, jeśli nie ma tam chętnych nawet na bezpłatny sprzęt. Tymczasem aktywne sekcje kolarskie LZS z tabelek kierownictwa jak Olsztyn, Opole, Sialinogrod i Kralow, gdzie jest dużo dobrych i chętnych zawodników, bezskutecznie poszukują

Z KAŻDYM SPOTKANIEM ZNAMYJĄC STONUNEK TRAFIEŃ

Naszym ciemno powinno być ten dystans, przebieg jak najbardziej. Jest to niewątpliwie osiągalne.

W tym celu należy jednak zmobilizować i wykorzystywać w najbliższym czasie wszystkie możliwości, wykorzystując każdą okazję kontaktu z zagranicznymi przeciwnikami, wzorem Węgrów zrealizować wreszcie plan centralnego ośrodka szermierczego. A od trenerów i zawodników wymagajmy jeszcze większego wysiłku, jeszcze większego poświęcenia. Bo w sporcie jest tylko jedna droga do sukcesów — walka.

Trzeba sobie przy tym równocześnie śmiało zdać sprawę z tego, że przekroczenie ostatniego szczebla w hierarchii



Na olimpijskim stadionie w Helsinkach dwaj rywale: Strandil (Norwegia) i Rut w przyjacielskiej rozmowie Fot. CAF

Rozmaitości lekkoatletyczne

◆ Optymistyczne meldunki ◆ W Bydgoszczy pachniało skandalem ◆ Bieżnie w remoncie ◆ Czekamy na „Lekkoatletykę” ◆ 27 drużyn w Pucharze CRZZ ◆ W czerwcu nowe emocje ◆

MELDUNKI o doskonałych wynikach szermierczych przedstawili na ostatnim posiedzeniu w dniu 23.5 br. inspektor Sekcji kolarskiej Romanaszka, zakomunikowała, że kierownictwo Rady Głównej LZS zwróciło uwagę na nierównowagę na organizowanie odbijających się dotychczas od dwa miesiące posiedzeń Prezydium oraz, że w roku bieżącym może się odbyć najwyżej tylko jedno posiedzenie(!).

A więc nie wystarczy, że Sekcja nie ma żadnej pomocy ze strony Rady Głównej i pracuje w bardzo trudnych warunkach, że zmienia się jej uchwały i decyzje, to jeszcze nie daje jej możliwości odbywania posiedzeń.

Taki lekceważący stosunek pracowników Rady Głównej do działaczy społecznych nie tylko zraża ich do pracy, ale i wyraża hamując rozwój sportu wiejskiego, o który bijemy się na każdym kroku.

Jesli jeszcze do tego dodamy, że w przytoczonym przykładzie zraża się do pracy odczuwając brak informacji i mogącej się poszczycić już wcale pięknym dorobkiem kolarstwa wiejskiego — sprawa jest tym bardziej nieprzyjemna i wymagająca chyba gruntownej rewizji stonunek i atmosfery wśród niektórych pracowników Rady Głównej LZS.

Pracowano na podstawie listu Erwina Swobody sekretarza Sekcji Kolarstwa Rady Głównej LZS

Podjętą imprezą, będącą ukoronowaniem długotrwałych eliminacji terenowych, straciła wiele na atrakcyjność. W większym skądem trzeba nazwać nierównym biegu seniorek na dystansie 1000 m, gdyż na starcie stanęły aż 3 zawodniczki.

Siedło dla wspaniałej odpowiedzi w tym wszystkim sceptyczm, który zaczął wpaść w możliwość przekroczenia przez niego granicy 80 m. Wynik 79,30, drugi najlepszy rezultat w jego karierze, uzyskali w kraju oszczędzający — Finlandii i Węgry, z Sidią może stać się największym wydarzeniem tegorocznego sezonu, a ostatni wynik Amerykanina 81,74 trzeba uważać za daleki od możliwości obydwój.

Również wynik Rusa w mocie 58,92 świadczy o tym, że docho dzi do dna sekcji rekordowej formy, która powinna doprowadzić do w tym roku ponad gratując 60 m.

Do Erfurtu wjechała drużyna naszpikowana młodzieżą, która na razie spisała się dobrze. Ciepły, Franciszek Bednarowski, nie mówiąc już o Kropiwickim, Makomas, Kopycie, Ciachównie i Kiszce — uzyskali wyniki wartościowe. Jeszcze raz okazało się, że tylko w silnej konkurencji międzynarodowej zdobywa się konieczność do świadczania i poprawia rekordy życiowe.

MIEJ optymistycznie trzeba mówić jednak o tak popularnej do niedawna imprezie jak centralny bieg narodowy i nowo wprowadzony trójbój narodowy. Zainteresowanie zawodami w Bydgoszczy było bardzo niskie.

Wytworzyła się paradoksalna sytuacja. Znalazły się fundusze i to czasem bardzo okazałe na remonty i stała konserwacja, a w dalszym ciągu z bieżniami jest sytuacja mocno niepokojąca. Nie można zlecać remontów bieżni osobom, którym się wydaje, że jest to drobiazg nie wart fachowego podejścia.

Ten mocno niepokojący obraz sygnalizujemy Departamentowi Urzędzeń Sportowych i zwracaliśmy odpowiedzialnym nie tylko za stan urządzeń lekkoatletycznych ale i gospodarkę przeznaczonymi na ten cel funduszami.

O WYDAWNICTWACH lekkoatletycznych pisze się bardzo rzadko, ale tylko z tej przyczyny, że w ciągu roku nowe książki z tej dziedziny sportu możemy policzyć na palcach jednej ręki. Z tym większą radością przyjmujemy tak pożyteczną książeczkę, jaką jest „Mój trening” Emilia Zapotki, w tłumaczeniu Zbigniewa Rogozskiego, uzupełnioną kilkoma rozmowami tłumacza z wielkim biegaczem podczas jego wizyty w Warszawie.

Tym, którzy pragną pójść w ślady mistrza olimpijskiego, lektura 74 stron książeczki przyniesie na pewno wiele pożytku.

Przy okazji ukazania się „Moje treningu” kierujemy pod adresem wydawnictwa „Sport i Turystyka” życzenia stanowczo więcej ciekawych wydawnictw z zakresu lekkoatletyki.

Skrono Jesteśmy przy wydawnictwach, nie od rzeczy będzie pisanie sprawy fachowego miesięcznika „Lekkoatletyka”, które-

go ukazanie się zostało znowu odłożone. Wiemy, że miesięcznik takie fakty ukazują się w większości krajów, że ukazywały się pierwsze numery tegoż czasopisma na Węgrzech, a w najbliższych tygodniach zaczną się ukazywać w ZSRR.

Na ukazanie się „Lekkoatletyki” czekała nie tylko trenerzy i struktury i zawodnicy, ale i niektórzy fachowi miesięcznik stonow w tej chwili jeden z najistotniejszych czynników dalszego postępu naszej lekkoatletyki, ale i listy zwolennicy tej dziedziny sportu, pragnący czytać więcej o lekkoatletyce, niż podaje prasa sportowa.

W POPRZEDNIEM numerze podaliśmy pierwszą próbkę kół w zawodach lekkoatletycznych o puchar CRZZ. Ta potrzebna impreza wzbudziła w terenie wielkie zainteresowanie, o czym może świadczyć liczba 144 kół, jakie stanęły do pierwszego rzutu. Można to przekonać centralnie władze naszej lekkoatletyki o wprowadzenia normalnych drużynowych mistrzostw Polski, w których mogłyby już startować nie tylko koła związkowe.

Do drugiego rzutu pucharu CRZZ zakwalifikowało się 27 najlepszych zespołów, które 5 czerwca rozegrają 9 towarzyskich opra wo walki w półfinale. A o pierwszym miejscu podajemy gospodarzy: Sparta Białystok, Sparta W-wa — Sparta Łódź, Budowlani Gdańsk — Sparta Gdańsk — Kojarz Gdańsk, Kojarz Toruń — Stal Chelmo — WMKiarz Łódź, Kol. Szczecin — Kojarz Białogard — Kojarz Gorzów, Włocławek Biaława — Górniki Wąbrzych — Budowlani Wrocław, Budowlani Chorzów — Włocławek Sosnowiec — Górniki Zabrze, Górniki Stalinoogrod — Sparta Bytom — Sp. Cieszyń, Stal Poznań — Budowlani Opole — Kojarz Stalinoogrod, Stal Mielec — Włocławek Krasno — Kojarz Kraków.

Program zawodów w drugim rzucie wzbogaca się o nowe konkurencje, którymi są młot i trójskok — dla mężczyzn, oraz dysk i oszczep — dla kobiet. Zyskał wystawa do każdej konkurencji po 2 reprezentantów; w rzutach i skokach może startować po trzech (rezerwowi), liczy się jednak tylko wynik dwóch najlepszych.

W POPRZEDNIEM numerze podaliśmy pierwszą próbkę kół w zawodach lekkoatletycznych o puchar CRZZ. Ta potrzebna impreza wzbudziła w terenie wielkie zainteresowanie, o czym może świadczyć liczba 144 kół, jakie stanęły do pierwszego rzutu. Można to przekonać centralnie władze naszej lekkoatletyki o wprowadzenia normalnych drużynowych mistrzostw Polski, w których mogłyby już startować nie tylko koła związkowe.

Drugi dzień zawodów w Erfurcie Kiszka 200 m — 21,4 sek.

ERFURT 30.5 (tel. wł.) Poniedziałek, drugi dzień międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych z okazji w Parlamencie FDR stał pod znakiem doskonałego biegu na 200 m. 12 zawodników, w tym obojętnie czołwicy NRD Werblinski i Kasprzycki oraz Czechosłowak Zvolensky, stoczyli piękny pojedynek, który przyniósł bardzo dobre wyniki. Zwycięzca Richtsenhala (NRD) uzyskał 1:50,4 (rek. krajowy), a 10 na mecie Gebhardt miał czas 1:53,0.

Polacy nie wystąpili w tej dorobowej stawce czołwicych miejsc, ale obaj pobili rekordy życiowe. Werblinski, który przebiegł 100 m w 1:23,5, w tym czasie przyspieszył, zajął 5 miejsce — 1:52,4, a Kasprzycki 8 — 1:52,4.

Revelacyjne czasy przyniósł bieg na 200 m. W pierwszym przedbiegu startował Polak, który wynikiem 21,9 pobili rekord życiowy, ale nie zdołał zakwalifikować się do finału (4 miejsce). W drugim wygrał Janeczek (CSR) — 21,5, a w trzecim Schulz (NRD) — 21,4 przed Kiszką — 21,7.

W finale zwyciężył Janeczek doskonałym wynikiem 21,4, przewyższając rekord krajowy o 0,1 sek. gorzej od rekordzisty z poprzedniego roku (CSR) — 21,5, a w trzecim Schulz (NRD) — 21,4 przed Kiszką — 21,7.

W pozostałych konkurencjach uzyskano następujące lepsze wyniki: kobiety — 100 m. Stubbick, NRD — 11,5, 80 m. pl.: Koehler, NRD — 11,2; w dal Clausner, NRD — 5,71, mężczyźni — 10:00 m. Hennige — 30:35,0.

WYNIKI
Mężczyźni 200 m: 1. Janeczek, CSR — 20,9, 2. Schulz, NRD — 21,1, 3. Schindler, NRD — 21,2, 4. Bronberger, NRD — 21,3, 5. Kiszka, Pol. — 21,4, 6. Lindenlaub, NRD — 21,4, 7. Schulz, NRD — 21,5, 8. Schulz, Pol. — 22,0, 9. Kruse, NRD — 1:50,4, 2. Reinalder, NRD — 1:50,2, 3. Maertlin, NRD — 1:51,0, 4. Zvolensky, NRD — 1:51,0, 5. Werblinski, Pol. — 1:52,4, 6. Kruse, NRD — 1:52,3, 7. Nauman, NRD — 1:52,3, 8. Kasprzycki, Pol. — 1:52,4, 9. Zvolensky, NRD — 1:52,4, 10. Zvolensky, NRD — 1:52,4, 11. Zvolensky, NRD — 1:52,4, 12. Zvolensky, NRD — 1:52,4.

Dysk: 1. Leval, Węg. — 48,35, 2. Chojnacki, Pol. — 46,31, 3. Schoelz, Pol. — 46,13, 4. Andrzejewski, Pol. — 45,19.

oszczep: 1. Kopyte, Pol. — 61,39, 2. Schindler, NRD — 61,17, 3. Kroeniger, Pol. — 60,82.

kobiet: oszczep: 1. Zatonkova, CSR — 50,20, 2. Clach, Pol. — 49,39, 3. Schindler, NRD — 49,39.

1. Faktorynne przez PKKK przez dookreptowanie do tego składu zrezygnowała z udziału w zawodach ekipa polska wyjeżdża do Jeny, gdzie w drodze będzie udziałem Węgrów i gospodarzy.

Z. Syk

Korespondenci pomogli

„POWIATOWI OSTROLEKA” — Dzie drugiego dnia Redakcja naszego otrzymywała od korespondenta Wiesława Olszaka niepokojące listy o złej sytuacji w życiu sportowym powiatu ostrolekiego. Niedawno, w odpowiedzi na krótką korespondencję Olszaka, otrzymaliśmy od niego list, w którym, w którym WKFF stwierdza, że istnieje ze sportem w powiecie ostrolekim było źle. Dalej WKFF zawiadamia, że obecnie pocieli on PKKK-owi w Ostrołęce m. in.: 1. Faktorynne przez PKKK przez dookreptowanie do tego składu zrezygnowała z udziału w zawodach ekipa polska wyjeżdża do Jeny, gdzie w drodze będzie udziałem Węgrów i gospodarzy.

Zakłady „Gazeta” i Wydawnictwo „Dom Słowa Polskiego” Zam. nr 3010-C B-67044

PRZEGLĄD SPORTOWY

z XI Mistrzostw Europy w Boksie

1.6

Warszawa

Nr 51

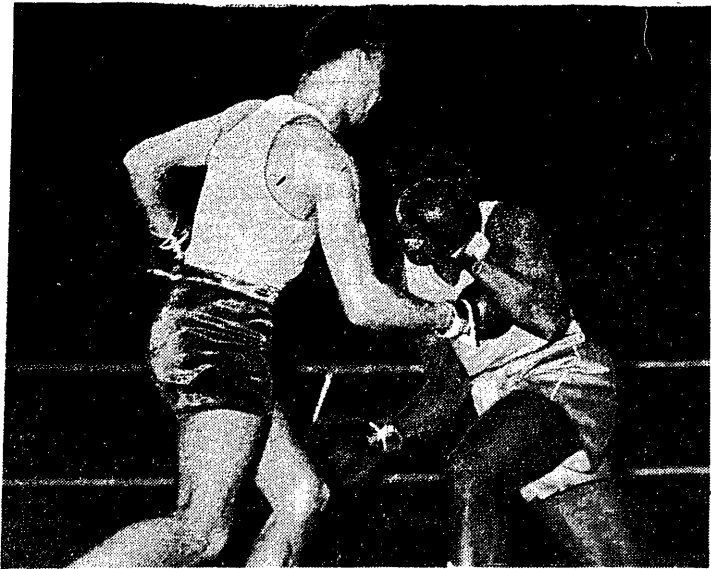
Nasze rozmowy

Czy Basel-Kukier po raz trzeci?

Basela, wicemistrza olimpijskiego w wadze muszej, spotkał w korciezku okalającym berliński „Sportpalast”. Na ringu toczyła się jakaś mało ciekawa walka w wadze lekkiej, można więc było znaleźć czas na rozmowę.

— Dobrze poszło z Assagą, prawda? Udał się raz za razem. — Mecz w St. Nazaire nie za- stał mnie w pełni formy. Po mistrzostwach Niemieckiej Republiki Federalnej przetrwał na krótki okres treningu i po prostu zabrakło mi wówczas w walce z Algercem siły wytrzymałości. Nie wie pan z kim spotykam się w ćwierćfinale? — Zdał się, że ze Stoinikowem. — Widziałem go w spotkaniu z Turkkiem — mówi Basel. Dobry ale to nie Butakow... Stoinikow, spotykał się z Kukierem, dodał wciągający się do rozmowy przed, stawiając sekcję boksu NRD. — Ooo... śmiecha się Basel i rzucając już z daleka „zobaczmy” ucieka od naszej grupy. — Basel lubi waszego Kukiera — dodaje kolega z NRD. Te dobre koledy, ale walcy z nim będzie na całego. Raz z nim wygrał — w Helsinkach, raz przegrał — w Warszawie. Teraz będzie walka decydująca.

W. Wojtki



Piorkowski jeszcze raz pokonał reprezentanta Francji — Assaga. Czarny pięściarz czuł respekt przed ciosami Polaka i cały czas trzymał wysoko gardło

Walczą nasi przeciwnicy

Najtrudniejsze zadanie czeka Piorkowskiego Drogosz i Pietrzykowski mają łatwiejszy ćwierćfinał

BERLIN, 30.5. (tel. wł.). Leszek Drogosz zmierzył się w ćwierćfinale wagi lekkopółśredniej z Wiochem Ravaglia, który pokonał w poniedziałek wieczorem Ivanusa CSR. Nie poznawaliśmy w tej walce Czechosłowaka, który stracił wiele z bojowości. Nie potrafił wyprawić groźnego ciosu, trzymał, szarpał, przyciągał, szedł głową naprzód.

Zresztą nie pozostawał mu w tym dniu jego przeciwnik. Ravaglia walczył z odwrotną pozycją. Ten dobrze zbudowany blondyn jest bardzo powolny i prymitywny technicznie. Przeważnie zadaje pojedyncze ciosy po których trzymaniem paraliżuje ruchy przeciwnika. Jego pojedynki z Ivanusem można śmiało sklasyfikować jako najgorszą walkę wieczoru.

W minutę później Anglik znowu jest liczony tym razem na stojąco, a w drugiej rundzie znowu zapoznał się dwa razy z deskami. Wydawało się, iż nie dotrwa do końca walki. Szatkow walczył świetnie, nabrał szlif technicznego i sily ciosu. Ale w ostatniej rundzie przeżywał momenty wielkiej emocji. Anglik po czterech knockdownach miał jeszcze tyle siły, iż ruszył do ataku i teraz z kolei pięściarz radziecki oberwał kilka

PRZEKŁAMOWANY FOSTER. Duzo dobrego stysłaliśmy o angielskim pięściarzu rad lekkośredniej — Fosterze. W meczu Anglia — „Złote Rękawice” (USA) — wygrał on ze swoim amerykańskim przeciwnikiem przez nokaut. Z zainteresowaniem też obserwowaliśmy jego poniedziałkowy pojedynek z Rumunem Drganem.

Foster, jak wiadomo, jest w ćwierćfinale przeciwnikiem Pietrzykowskiego. Okazało się, że Anglik nie jest pięściarzem wysokiej klasy. Rozporządza wprawdzie dobrymi warunkami fizycznymi, jest wysoki i silnie zbudowany, ale przy tym powolny, a jego cios nie nosi cech nokautującego uderzenia. Pracuje dobrze lewym pięścią, ale prawych nie umie wypuszczać.

Walka była bardzo wyrównana, co więcej, atakujący Rumun zasłużył w zasadzie na zwycięstwo. O porażce jego zdecydowało prawdopodobnie zapomnienie, jakie otrzymał w 2. r. za bicie otwartej szambliki i więcej nie widzieliśmy szambliana niż czystych akcji.

SZATKOW WALCZY ŚWIETNIE. W wadze średniej duże zainteresowanie wywołała walka Hope (Anglia) z Szatkowem (ZSRR). Zwycięzca ma się zmierzyć w ćwierćfinale z Piorkowskim. Hope — to druga gwiazda Anglii. I tym razem rozczarowanie nasze było ogromne. Hope, chłopak o wzroście olbrzymia, o włosach prawie czerwonych, robił wrażenie wiotkiej budowlą, którą większa burza może złamać. Tak też było.

Szatkow, znacznie niższy od przeciwnika, jakob że trudu trzymał go na dystans lewym, przygotowywał sytuacje do wypuszczenia nieco szerokiej, ale bardzo celnych sierpow. Jeden z tych sierpow w okolicę szczęki walił z nog Anglika. Jest on liczony do „8”.

W walce średniej w pierwszej rundzie przez 1.50. Waltera (Luksemburg). Turku ma doskonałe kontry, nie ten świetny technicznie pięściarz jest, jak na wadze lekkopółśredniej, za słabo fizycznie. Można go jednak zaliczyć do rzędu najmłodszych nie spotykanych turniejów.

WAGI LEKKOPÓŁŚREDNIA: Kaczorowski (NRD) pokonał 2. r. walcem wygrał z Sercu (Belgia). Jencibarlan (ZSRR) wygrał przez 1.50. w 3. rundzie z Otarem (Turcja). Pięściarz radziecki rozbił się bardzo zmeżł i zdobył niewiele punktów, nie w ringu. Może jedynie niepotrzebnie nabrał manieri „robienia” stałej miny i wtedy gdy trzeba i nie trzeba wyprzedzać ciosy. Jego przeciwnik był jednak jak słaby. I trudno wywać o formie Jencibarlana sprzecznym opinie. Jedno jest pewne — ciosy tonal i sily Turku w 3. r. na kontry przepadł na deskę i był liczony, a w chwili później sędzia odliczał go do 10.

WAGI LEKKOSREDNIA: Carell (NRD) wygrał przez 1.50. z Andersenem (Dania). Pięściarz

dużek porażony od 1. r. mocno krawał z rozbitego nosa. Odebrał mu to oddech i nie stawał on prawie żadnego oporu. Warto przypomnieć, iż Andersen na mistrzostwach Europy w Meksyku wygrał w półfinale z Pallikim i zdobył si wicemistrzostwo. Pięściarz nie miał w sobie siły, aby wykonać jak jeszcze wówczas był słaby nasz boksi i w ogóle pięściarstwo europejskie.

WAGI LEKKOSREDNIA: W następnym parze Dzanerjan (ZSRR) wygrał na punkty z Baykusem (Turcja). Dzanerjan — to leszcie młodziutki, niedoświadczony i bardzo słaby pięściarz. Miał on wiele trudności w walce z Turkkiem i wygrał nieznacznie.

WAGI ŚREDNIEJ: W następnym parze Scisciani (Włochy) (a nie Bandora, tak do- tychczas podawaliśmy — przyp. red.) wygrał na punkty po bardzo słabej walce ze Steinbachem (Saara).

WAGI ŚREDNIEJ: W wadze średniej w pierwszej rundzie zmierzył się dwaj faworyci turnieju mistrz Europy Wemhoener (NRD) i Stankow (Bulgaria). Była to najniebezpieczna walka wieczoru. Obydwaj pięściarze walczyli w dystansie, obijwali wypowro- dzali bardzo ostre ciosy. Stankow w 1. r. dobrze pracował lewym pro- stym, często trafiał nam trochę rozbitego licznego walkami.

WAGI LEKKOSREDNIA: Wemhoener był trochę szybszy od przeciwnika i często wyprzedzał go w atakach, ale w 2. sierpow zlapał go raz przy linach i postać serce, która Niemiec wyrażnie nie przetrwała słowa ani klasa naszego boksera. Do walki nie przystąpił z kompleksem niższości. Już z pierwszych akcji widać było, iż dąży do zwycięstwa, zaczął więc z miejsca atakować, szedł stale naprzód. Jego taktyką było wyraźnie zmęczyć Drogosza, zala- mać jego gardło, a następnie upolować moment zadania ciosu, który by mógł mieć taki skutek, jak hak w poprzedniej walce z McQuillanem.

WAGI LEKKOSREDNIA: Dzanerjan wygrał przez 1.50. z Andersenem (Dania). Pięściarz

Polski poniedziałek w Berlinie Trzy efektowne zwycięstwa dowodem wysokich umiejętności naszych pięściarzy

BERLIN, 30.5. (tel. wł.). Przedstawiciele płci żeńskiej starszego pokolenia lubią twierdzić, iż jaki poniedziałek taka niedziela. Jeśli w poniedziałek odnieśli się jakiś sukces, jeśli wszystko dobrze pójdzie, to i cały tydzień zieleń jak z płatką, dobrze i szczęśliwie.

Nie bardzo to wypadła w drugiej połowie XX wieku wierzyc w przesydy — no, ale czasami wbrew logice wygodnie jest utwierdzić w prawdziwości takich przepowiedni. My byśmy nie mieli nic przeciwko temu, aby niedziela była taka jak poniedziałek 30 maja w berlińskim Sportpalast. Bardzo się tu nam w poniedziałek wiodło. Polscy pięściarze wygrali trzy walki, a dwie z tego — w imponującym stylu. Pietrzykowski, Piorkowski i Drogosz pokazali w poniedziałek widowisk berlińskiej, iż nie darmo jesteśmy uważani za jedną z pierwszych potęg europejskich w boksie.

SPOSÓB NA ZABIAKĘ
Jak na razie reprezentant Niemiec zach. nie mają do nas szczęścia. W plątek Leszek Drogosz wyeliminował Boveleitha.

w poniedziałek z rąk naszego pięściarza poniosł porażkę drugi reprezentant gospodarzy — Rienhardt. Wprawdzie ze spokojem oczekiwaliśmy tej walki, ustępują tak Pietrzykowskiemu jak i Rienhardtowi.

PIORKOWSKI CHODZIŁ JAK BALETNICA
Po południu odnieśliśmy jeszcze jeden sukces. W ostatniej walce popołudniowej serii Piorkowski walczył z Assagą (Francja). Przyznamy się szczerze, iż żyliśmy obawy o naszego pięściarza. Pamiętamy jego słabą formę z mistrzostw Polski w Krakowie, wiemy jak denerwuje się on podczas walki. Wprawdzie liczyliśmy na to, iż Assaga będzie czuł respekt przed pięściarzem Polaka po porażce przez nokaut, jakiej doznał w Paryżu, ale i Piorkowski nie bardzo wiedział, czego się ma spodziewać po Francuzie. Paryska walka dała nie wiele doświadczeń.

Na wszelki wypadek Polak postanowił trzymać przeciwnika na dystans. Udało mu się to świetnie. Lewy prosty, a po nim prawy, raz po raz dochodziły głowy Assaga, który pamiętając jeszcze tamten cios sprzed kilku miesięcy, trzymał wysoko prawą, chroniąc nią dostęp do szczęki. Piorkowski tymczasem coraz bardziej nas zadziwiał. Pamiętamy, iż dotychczas nie umiał robić „słabych sierpow”. A tu raz po raz puszczał Assagą w liny. Pamiętamy, iż praca nóg była jego najsłabszą stroną — a tu nogi chodząły jak u baletnicy.

Naprawdę jest to najlepsza walka Piorkowskiego w jego karierze. Nie stracił kontroli

Pamiętając o tym wszystkim Pietrzykowski zastosował najlepszy system, jaki można było zastosować z pięściarzem — zabiaką. A więc bez przerwy jego prawa prosta siedziała na nosie Rienhardta. Dystans był odmierzony z większą precyzją, niż 100-metrowka na zawodach w Poznaniu, do której brak zawsze parę metrów.

Nasz pięściarz walczył bardzo pewnie. Widac, iż każdy jego ruch jest przemyślany. Rienhardt idzie tymczasem naprzód chaotycznie i często mija się z przeciwnikiem, padając głową w liny. Jeden z uderzeń Piorkowskiego nagrodzony zostaje oklaskami, Rienhardt bowiem upadł tak dokumentnie w liny, że przez cały kurd nie mógł się z nich wyplątać.

Zbliża się koniec rundy. Polak łapie przeciwnika przy linach, popyła lewy sierp i Rienhardt pada na deskę. Widac, że trudno mu będzie wstać przed upływem 10 sekund. Ale przychodzi mu z pomocą gong. Przy „2” runda się kończy i Niemiec z wielkim wysiłkiem powraca do swego narożnika.

W drugiej rundzie Rienhardt dostaje znow w okolicę ucha potężny sierp, po którym zachwiał się jak trzcina na wietrze, ale nie upadł. Pietrzykowski ma nadal dużą przewagę i runda kończy efektywnymi ciosami na korpus.

W ostatnim starciu Rienhardt poszedł naprzód z mocnym postanowieniem wykończenia przeciwnika jakimś ciosem rozpaczy. Pod huraganem ciosów Niemca, Pietrzykowski na chwilę stracił dystans, odłożył dolną partię i oberwał potężny cios na wątrobie, po którym wyraźnie zwolnił tempo i coraz częściej wpadał w zwiarcia. Rienhardt za wszelką cenę chce zmienić losy walki, ale nie udaje mu się już trafić naszego pięściarza. Pietrzykowski kończy rundę w dobrym stylu, przechodząc do przeciwnarctica.

Jednocześnie zwyciężył Polak, sędziowie punktowali: 60:57, 60:57, 60:56.

Zdaniem fachowców walka ta była w zasadzie finałem w wadze lekkośredniej ponieważ pozostali pięściarze wyraźnie

Zbligniew Pietrzykowski
wprawdzie wierzylimy w umiejętności Pietrzykowskiego i siłę jego pięści, ale pamiętaliśmy o tym, że Rienhardt, bokser o niskim wzroście, silnych bicepsach, bijący jak maszyna ciosy przez trzy rundy. Jest bardzo niebezpieczny. W Londynie wygrał on przed rokiem z Wellsem, posyłając go dwa razy na deskę.

Zbligniew Piorkowski
nad ruchami przeciwnika. Do końca walki Assaga nie mógł wyjść poza zasięg lewej prostej. Nawet w 3. r. gdy Francuz ruszył do ataku z postanowieniem, iż przegra lub wygra przez nokaut, Piorkowski wyprzedzał go z ciosami.

Za walkę zebrał liczne oklaski i uznanie nas wszystkich. Tak walczył Piorkowski nie widzieliśmy jeszcze. Gdyby tak zawsze walczył — to waga średnia byłaby naszym pierwszym punktem.

Sędziowie punktowali jednocześnie zwycięstwo Piorkowskiego 60:57, 59:56, 60:56.

MISTRZOWSKA DEFENSywa
Serię niedzielnych zwycięstw dopełnił wieczorem Leszek Drogosz, który miał za przeciwnika bardzo groźnego i dobrego boksera austriackiego — Potella. Austriacki zupełnie nie przetrwał słowa ani klasa naszego boksera. Do walki nie przystąpił z kompleksem niższości. Już z pierwszych akcji widać było, iż dąży do zwycięstwa, zaczął więc z miejsca atakować, szedł stale naprzód. Jego taktyką było wyraźnie zmęczyć Drogosza, zala- mać jego gardło, a następnie upolować moment zadania ciosu, który by mógł mieć taki skutek, jak hak w poprzedniej walce z McQuillanem.

Sędziowie byli jednomyślni i punktowali następująco: 60:57, 60:58, 60:55.

Tak zakończył się poniedziałek, dzień piękných zwycięstw polskich pięściarzy.

Jerzy Zmarzlik

Jerzy Zmarzlik

Rya. E. Alaszowski

W. Wojtki



Kukier w czasie przerwy meczu ze Schneggem uważnie słucha trenera Stamma

Rozwiązane rękawice

W ostatnim starciu udało się wreszcie Austriakowi przejść do półdyktansu, ale zwycięstwo spodobało, iż spóźnił się z ciosami. Drogosz zdołał go zawsze wyprzedzić.

Obrońny system walki zastosowany przez Drogosza nie, podobal się jednak widzowi, któ-

DLA sędziów bokserkich Mistrzostwa Europy są też trudnym zadaniem. W wadze lekkiej, sędziowanie w ringu, Anglik „obronił” został zdjęty z funkcji arbitra i ten sam koleś co i sędziowie, którzy w swych kartach punktowych wyznaczyli zwycięzcę, walczyli z sędzią, który walczył z karą od sędziów punktowców. Jak widac, sędziowie nie są tak słabiymi sędziami.

DLA sędziów bokserkich Mistrzostwa Europy są też trudnym zadaniem. W wadze lekkiej, sędziowanie w ringu, Anglik „obronił” został zdjęty z funkcji arbitra i ten sam koleś co i sędziowie, którzy w swych kartach punktowych wyznaczyli zwycięzcę, walczyli z sędzią, który walczył z karą od sędziów punktowców. Jak widac, sędziowie nie są tak słabiymi sędziami.

DLA sędziów bokserkich Mistrzostwa Europy są też trudnym zadaniem. W wadze lekkiej, sędziowanie w ringu, Anglik „obronił” został zdjęty z funkcji arbitra i ten sam koleś co i sędziowie, którzy w swych kartach punktowych wyznaczyli zwycięzcę, walczyli z sędzią, który walczył z karą od sędziów punktowców. Jak widac, sędziowie nie są tak słabiymi sędziami.

DLA sędziów bokserkich Mistrzostwa Europy są też trudnym zadaniem. W wadze lekkiej, sędziowanie w ringu, Anglik „obronił” został zdjęty z funkcji arbitra i ten sam koleś co i sędziowie, którzy w swych kartach punktowych wyznaczyli zwycięzcę, walczyli z sędzią, który walczył z karą od sędziów punktowców. Jak widac, sędziowie nie są tak słabiymi sędziami.

DLA sędziów bokserkich Mistrzostwa Europy są też trudnym zadaniem. W wadze lekkiej, sędziowanie w ringu, Anglik „obronił” został zdjęty z funkcji arbitra i ten sam koleś co i sędziowie, którzy w swych kartach punktowych wyznaczyli zwycięzcę, walczyli z sędzią, który walczył z karą od sędziów punktowców. Jak widac, sędziowie nie są tak słabiymi sędziami.

DLA sędziów bokserkich Mistrzostwa Europy są też trudnym zadaniem. W wadze lekkiej, sędziowanie w ringu, Anglik „obronił” został zdjęty z funkcji arbitra i ten sam koleś co i sędziowie, którzy w swych kartach punktowych wyznaczyli zwycięzcę, walczyli z sędzią, który walczył z karą od sędziów punktowców. Jak widac, sędziowie nie są tak słabiymi sędziami.